Nr. 59. OLSZTYN, środa 24 lipca 1895. Rok X.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Na sierpień i wrzesień

można »Gazetę Olsztyńską« zapisywać teraz na wszystkich pocztach i u każdego listowego. Na te dwa miesiące kosztuje Gazeta na pocztach 50 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 68 fen.

Co słychać w świecie?

Niemcy. W sejmie pruskim przy obradach nad etatem skarżono się na to, że w Prusach nie ma dostatecznej liczby sędziów, z powodu czego publiczność bardzo na tem cierpi. Słychać teraz, że liczba sędziów ma być niebawem znacznie powiększona.

— Z Monasteru donoszą, iż sędziwy ks. Biskup dr. Cramer, nie czując dość sił, aby odbywać podróże pasterskie w celu bierzmowania wiernych, prosił Ojca św. o zastępcę. Stolica apostolska uczyniła zadość temu życzeniu i zamianowała zastępcą jego ks. kan. hr. Galena, który już wyjechał do Rzymu, by w przyszły czwartek odebrać tamże z rąk ks. Kardynała Vanutelego święcenia biskupie.

— W piątek minęło 25 lat jak Francya wypowiedziała wojnę Prusom. Gazety niemieckie rozpisują się w szerokich artykułach o tym wiekopomnym fakcie, którego następstwa tak szczęśliwymi były dla całych Niemiec. Przytacza prasa niemiecka dosłowny fakt wypowiedzenia wojny przez Napoleona, który zajście z tronem hiszpańskim, na którym miał osieść książę niemiecki Hohenzollern, wziął na pozór wypowiedzenia wojny. W nocie wypowiadającej wojnę jest podniesionem, iż Francya w sprawie obsadzenia tronu hiszpańskiego, jak to chcą Prusy, jest zagrożoną w swych interesach terytoryalnych, a również równowaga europejska na tem ucierpi. Oświadczenie wojenne było tylko Prusom przesłane, lecz w 24 godzin później wszystkie państwa niemieckie połączyły się z Prusami przeciwko Francyi.

— Z Redenburga donoszą, że zeszłego piątku trzasł piorun w tamtejszy batalion nauczycieli, który pod lejtnantem Reiden odbywał ćwiczenia. 32 żołnierzy zostało na ziemię powalonych, jeden żołnierz zabity i czteru ciężko rannych.

— Aresztowano córkę pewnego byłego nadpuszkarza, która to miała oddać maszynkę piekielną przeznaczoną dla pułkownika policyjnego Krausego. Ojciec jej jest podejrzany o wykonanie maszynki tem więcej, że wkrótce potem znikł. Dziewczyna wypiera się wszystkiego.

— Państwo niemieckie toczy spór z Marokko, gdzie pomordowano już kilku poddanych niemieckich, a w ostatnim czasie kupca Rockstroh, za co żąda rząd zadośćuczynienia. Z czem się znów nie spieszy rząd marokkański. Wysłano do Marokko kilka okrętów wojennych, aby poparły żądania niemieckie. Teraz znów donoszą, że rząd niemiecki zamierza powiększyć flotę wojenną, która będzie czuwała nad Marokko i dopominać się energicznie, aby ukarano winnych za morderstwo. Wiadomość, jakoby rząd marokański zadośćuczynił za morderstwo kupca Rockstroh, dotychczas się nie potwierdza, zwłaszcza nie pochwycono morderców i nie wymierzono kary. Flota niemiecka około Marokko będzie także miała to znaczenie, że w danym razie wystąpi, gdyby tam jakie rozruchy miały zostać wywołane, a nawet gazety francuzkie posądzają, że Niemcy w danym razie zabiorą Marokko pod swój pretektorat, przynajmniej będą chciały zabrać, ale są tylko przypuszczenia.

Belgia. Rząd belgijski wypracował nowe prawo szkólne, które ma znowu pozwolić Kościołowi dozorować nad nauką w szkole. Liberałowie i masoni są z tego strasznie niezadowoleni. Podnieśli przeciwko nowemu prawu szkólnemu wielki protest, wysyłają petycye do rządu, odbywają zebrania, na których energicznie protestują przeciwko nowemu prawu. Jak teraz donoszą, rząd uląkł się agitacyi i chce cofnąć wypracowane prawo, tak, że wcale pod obrady belgijskiego sejmu nie przyjdzie. Król belgijski oświadczył też podobno, że nowego prawa szkólnego nie potwierdzi. Ministerstwo chce skutkiem tego podziękować.

— Bruksela, dnia 22 lipca. Ludność nadzwyczaj wzburzona z powodu zawczorajszych demonstrancyi. Kiedy król Leopold otwierał wystawę miejscową w St. Gilles wołano: Precz z Kongo! Precz z ustawą szkólną! Socyaliści i radykałowie rzucali z okien liczne papierowe świstki z odezwami do wszystkich obywateli. Wiele takich świstków zawisło na kapeluszu i mundurze króla. Minister rólnictwa, wzięty za ministra robót publicznych, był zmuszony uciekać. Wiele osób aresztowano.

Włochy. Okropna nędza panować musi w „kraju Crispiego“, który ma tylko pieniądze na wojsko, ale nie na biedę w kraju. W zeszłym tygodniu wywędrowało około 10,000 Włochów z kraju, z których większa część popłynie do Brazylii. Inni chętnieby kraj opuścili, gdyby mieli potrzebne do tego fundusze.

Rzym, dnia 22 lipca. Pod Spezzia zbiły się włoskie parowce „Ortigia“ i „Maria“. Ze 178 podróżnych parowca „Maria“ zginęło 145.

Bułgarya. Stambułów, którego napadnięto w biały dzień na ulicy i pokaleczono ogromnie, zmarł skutkiem ran odebranych. Pogrzeb odbył się w sobotę 20 bm. po południu o 2-giej. Publiczność zebrała się bardzo licznie, chociaż brakło zupełnie wojskowych i urzędników. Na czele wieziono na osobnych wozach liczne wieńce. Dzieci niosły małe wieńce. Duchowni prawosławni szli przed trumną. Za karawanem ciągnionym przez 8 koni, postępowała żona zmarłego, matka, dzieci i krewni. Za nimi szli konsulowie, deputacye wszystkich miast bułgarskich i nieprzeliczona rzesza uczestników. Na miejscu, gdzie dokonano zamachu, stanął wóz pogrzebowy. Po odmówieniu modlitwy zaczął mówić Petkow, który jechał razem z Stambułowem podczas morderstwa. „W tem miejscu zginął najlepszy mąż, który uczynił tak wiele dla swej ojczyzny; zamordowali go zapłaceni mordercy“. Tak mówił Petkow, wtem krzyknął ktoś z tłumu: „Kłamiesz!“ Powstało ogromne zamieszanie. Był to niewątpliwie jeden z spiskowców, który wydał ów okrzyk. — Ze Lwowa wysłali polscy akademicy telegram do żony Stambułowa; później nadszedł adres, opatrzony w liczne podpisy Polaków. Polki chcą wysłać osobny adres.

Do walki w obronie języka polskiego

zagrzewa „Katolik“ bytomski Polki górślązkie w następujących słowach:

„Przyczyną złego (postępów germanizacyi) jest to, że matki nie dbają o córki, że nie wlewają im w serce od dziecka miłości do języka polskiego, że nie dają im polskich książek, że im nie powiedzą: uczcie się po niemiecku, lecz nie zapominajcie po polsku, polski język niech zawsze będzie na pierwszem miejscu w sercu i życiu! To musi być inaczej! Wszystkie polskie kobiety i dziewczyny muszą bronić języka ojczystego polskiego. Najpierw muszą się bronić u siebie, aby żadna szkoła im nie ukradła języka ojczystego, a potem bronić języka w domu i rodzinie, towarzystwie, na zabawach, w kościele, u dzieci, braci, krewnych!

Kobiety mogą wiele zrobić. W tem Bismark też ma słuszność. Kobiety mają obowiązek w obec Boga, aby chronić i bronić języka ojczystego, ponieważ mają obowiązek zachować to wszystko, co od Boga pochodzi, a język ojczysty pochodzi od Boga! Nie wstydzić się należy języka ojczystego, lecz trzeba być z niego dumnym. Wstyd i hańba tym, którzy zaniedbują i zaniechają języka ojczystego. Kobiety polskiego rodu na Szląsku brońcie języka i miana i rodu polskiego! Jeżeli tego nie uczynicie, to ciężki rachunek przed Bogiem zdać będziecie musiały.

Z naszych spraw.

I.

Olsztyński »Volksblatt«, który zwykle stawa w kumotry »Warmiakowi« i który jedyny tylko jest przekonany o potrzebie u nas pisma zwalczającego »humbug narodowościowy«, w numerze 83 gorąco nawołuje, aby składać pieniądze na »Warmiaka«. Pomiędzy nowemi dowodami, że »Warmiak« tu potrzebny, podaje »Volksblatt« artykuł z »Gazety Grudziądzkiej«, jaki i my w numerze 51-szym powtórzyliśmy, pod tytułem »Humbug narodowościowy«. Przyznajemy, że artykuł ten jest nieco pieprzny, ale kto go spowodował?

W końcu zeszłego kwartału w niemieckich gazetach katolickich w Berlinie, Raciborzu i t. d. ukazał się anons po polsku, donoszący światu, że »w Olsztynie na Warmii wychodzi **jedyne** polskie pismo zwalczające śmiało humbug narodowościowy. Pismem tym jest »Warmiak«. Naturalnie, że podobne ogłoszenie zadziwiło rodaków naszych w dalszych stronach i otrzymywaliśmy odnośne gazety niemieckie opatrzone w znaki zapytania, co to ma znaczyć? Nas ogłoszenie to nie zadziwiło, bo wiedzieliśmy, że je porozsyłał Niemiec, więc jako taki uważa polską narodowość za »humbug«, jako i sam z »humbugu« żyje.

Prosimy rozważyć. Na Warmii potrzebne pismo, żeby zwalczać humbug narodowościowy — czy to podobne? Gdyby to było jeszcze pismo niemieckie, uważalibyśmy je jeszcze prędzej jako potrzebne. Ale żeby zwalczać tę trochę ducha polskiego i na to zakładać pismo po polsku drukowane, to już chyba grzech śmiertelny. Nigdzie w całych Prusach polszczyzna nie jest tak upośledzoną, jak na Warmii. Sam »Volksblatt« przyznaje, że nie ma tu nawet 15 ludzi, którzyby poprawnie po polsku pisali, że ludzie nie znają nawet pieśni narodowych. A my dodamy do tego jeszcze więcej. Na takim Slązku, który przeszło 500 lat jest pod panowaniem niemieckim, duch polski więcej jest obudzony jak na Warmii. A przez to, że duch polski jest więcej obudzony, to i język polski więcej uwzględniony tam bywa. A u nas, gdzie z polszczyzną tak licho, jeszcze trzeba pisma i to drukowanego po polsku, żeby tę trochę polszczyzny przytłumić? I lud polski ma mieć zaufanie do takiego pisma, a gazety polskie mają jeszcze niby »Warmiaka« chwalić, kiedy on się sam wychwala w Berlinie i Gdańsku, że jest **jedynym** pismem, które uważa polską narodowość za »humbug«.

Nie dziw też, że »Gazeta Grudziądzka« tak ostro przeciw »Warmiakowi« wystąpiła, bo za podobne ogłoszenie po świecie rozgłaszane zasłużył on na to. Zresztą wszystkie pisma zganiły »Warmiaka«. Warmiak uznał widać swój błąd, bo milczy, ale idzie mu za to w pomoc »Volksblatt«, który otwarcie woła: »Dajcie pieniędzy na Warmiaka, bo on tu potrzebny.

Jest to naturalnie nie głos życzliwy ludowi polskiemu, ale po prostu głos »geszefciarski«, bo pochodzący od drukarza Warmiaka, któremu na tem zależy, aby miał zarobek.

Spodziewamy się też, że głos »Volksblattowy« nie wiele »Warmiakowi« pomoże, zwłaszcza, że u nas lud polski wcale Warmiaka za polskie pismo nie uważa. Jednemu z dawniejszych Czytelników »Gazety Olsztyńskiej« dawano za darmo Warmiaka. Otóż teraz zapisał on sobie znowu naszą Gazetę, dodając, że mu się **polskie** pismo lepiej spodobało.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. Jerzy Matern, doktór prawa kanonicznego, został ustanowiony kapelanem w Fromborku.

— Ks. kuratus Bader w Szczytnie (Ortelsburg) prosi o ofiary na budowę kościoła na tamtejszej stacyi misyjnej.

Chełmińska dyecezya. W Działdowie wykazała się konieczność nowej budowy kościoła, choć dotychczasowy zaledwie 35 lat stoi i r. 1862 przez śp. Biskupa Jana Nepomucena konsekrowanym został. Po wybudowaniu kościołów (1856—59) na trzech pierwszych stacyach misyjnych: w Ostrudzie, Niborku i Iławie z dobrowolnych składek dyecezan, a szczególnie duchowieństwa, zdawało się, że dobroczynność na dłuższy czas jest wyczerpniętą i dla tego zadowolono się lekką budową (tak zwany pruski mur) na czwartej stacyi misyjnej w Działdowie. Sam tegoczesny oficyał śp. ks. dr. Hasse później przyznał, że »przy tej budowie popełniono grzech przeciw Duchowi św.« (rozpaczeć albo wątpić o łasce Boskiej). Albowiem wnet pokazało się, że łaskawość Boga, który dobroczynnych ludzi do ofiarności uzdatnia i pobudza, jest niewyczerpaną. Udało się w następnych latach jedynie ze składek dobrowolnych wybudować okazałe kościoły: w Dąbrównie, Osieku, Gowidlinie, Wocławiu i Janowie; a byłoby następnie wystawionych jeszcze więcej domów Bożych, gdyby kulturkampf nie przeszkodził. A dodać należy, że równocześnie wybudowano i po części uposażono z dobrowolnych składek też jeszcze: zakład Collegium Marianum, dom św. Józefa z kościółkiem w Pelplinie, zakład N. P. Anielskiej w Kościerzynie, zakład N. Maryi P. w Wejherowie, zakład Franciszkanek w Chojnicach a przedtém zakład dla chorych z kościołem pod tytułem N. Maryi P. w Gdańsku. Każdy przyczynia się skutecznie do budowy kościołów i zakładania nowych parafii, jeżeli hojne datki ofiaruje na cele Stowarzyszenia św. Bonifacego i Wojciecha. Zarząd tegoż Stowarzyszenia przeznaczył już kilka tysięcy marek na budowę kościoła działdowskiego, a przeznaczy niezawodnie jeszcze więcej na ten cel i na podobne cele, jeżeli dochody Stowarzyszenia się powiększą. Składki na ten cel przyjmuje, jak wiadomo, członek komitetu dyecezalnego ks. Trepnau, dziekan tumski w Pelplinie.

Kraków. Odpust Porcyunkuli. Dnia 2 sierpnia przypada uroczystość Najśw. Panny Anielskiej, wysławionej wielkim odpustem Porcyunkuli, który św. Franciszek przez przyczynę Matki Najświętszej z rąk samego Chrystusa otrzymał. Cały świat katolicki zna historyą i znaczenie tego odpustu, dla tego nie potrzebujemy się nad tem szeroko rozpisywać. Pragniemy tylko zwrócić uwagę pobożnych, że po ziemi polskiej rozszerzył się ten odpust nasamprzód z kościoła św. Franciszka w Krakowie, który jest kolebką imienia franciszkańskiego w naszej ojczyźnie. Półsiodma wieków minęło, jak w dniu Matki Bożej Anielskiej gromadzi się lud polski z blizka i z daleka na ten odpust Porcyunkuli do kościoła św. Franciszka w Krakowie, gdzie od 1 sierpnia rozpoczyna się uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu, nieszporami i kazaniami: o godz. 5 rano, 10 przed południem i 5 po południu aż do wieczora. Uroczystość odpu-

Dobra gospodyni.

Nie chwal żony w siedem dni
Ale w siedem lat! (Przysłowie.)

— Trzeba mieć szczęście! mówił młody mąż do starszego od siebie sąsiada... Trzeba mieć szczęście... Moja żona, to mówię, gospodyni, jakich mało. Rano wstaje, zwija się, porządku pilnuje, a przytem jak ptaszek radośnie przyśpiewuje.

— Ej! młody ty mężu... z uśmiechem odrzeknie Wincenty... nie ciesz się naprzód, bo jeszcze nie wiesz, co dalej będzie.

— Jakże nie mam się cieszyć, owszem, rad jestem i bardzo dziękuję Bogu, że mam żonę pracowitą, spokojną, a pobożną. Ani u niej przekleństwa, ani złości nie znalazłem jeszcze, odkąd z sobą żyjemy.

— A dawno już to po weselu?

— Będzie ze trzy tygodnie.

— Cha! cha! cha! zaśmiał się Wincenty na cały głos i zażył tabaki... czekaj, czy powiesz mi to za 3 lata.

— Obaczymy! załóżmy się, że powiem jak dziś: „Dobra gospodyni.“

Założyli się, rozeszli do domów, a lata mijały prędko, jak zwykle mijają miło tym, co pracują chętnie a są cierpliwi.

* * *

Po trzech latach wita się Wincenty z owym gospodarzem i pyta:

— Cóż, dobra twoja żona?...

— E! nie pytalibyście lepiej, odrzeknie ten ze smutkiem i zasłonił oczy ręką.

— No cóż? powiedz, w czem się zmieniła.

— Czy ja wiem? Dość, że ni w chacie ładu, ni w gospodarstwie dobytku, a co najgorsze, nie ma cierpliwości w niczem. O co bądź krzyku, złości, chałasu tyle, że choć z domu uciekaj.

— Nie mówiłem, nie chwal żony wcześnie. One to się umieją ułożyć z początku, potem dopiero wyjawiają swoje wady. Lecz od nas to, od mężów zależy, czy żona będzie zła czy dobra gospodyni.

— Jakto od nas? Co mówicie, Wincenty? Czyżbym ja miał być winien temu, że moja w domu zrzędzi na wszystkich, żadna sługa nie wytrzyma, dziecko się jej boi, sąsiadki nie lubią... czy to ja temu winien?

— Tak! Ale chodź, usiądziemy pod lipą i pogadamy o tem dłużej.

Poszli. Wieczór to był niedzielny, cichy i ciepły. Ludzie wracali z nieszporów gromadkami, rozmawiając to o tem, to o owym, a niektórzy stanęli przy Wincentym, by go posłuchać. Znali go wszyscy, iż jest roztropnym wieśniakiem.

Po chwili Wincenty tak mówił:

— Jako od rodziców zależy wychowanie dziecka, tak od postępowania męża zależy to, czyli jego żona będzie dobrą, czy złą gospodynią. Który mąż roztropnie, delikatnie i szlachetnie stara się zaraz w początku ich pożycia wpływać tak na żonę, aby mu była posłuszna, zgadzała się zupełnie z nim we wszystkim, radziła się go czasem co do swoich prac, jemu zaś czasem swych rad udzielała, ten z pewnością powie po latach: jestem szczęśliwy. Ale który zaraz po ślubie wychwala swoją żonę pod niebiosa i widzi w niej wszystko dobre, a nic złego, ten zyska to po czasie, że go żona zawojuje, zakrzyczy i dom miejscem kłótni uczyni.

Kobieta da się jak dziecko prowadzić i wychować. Ale jakże my nasze żony prowadzimy?

Jedni biją zaraz nazajutrz po ślubie i jak niewolnicę trzymają, drudzy chwalą i mądrość w niej widzą, a potem żalą się zapóźno.

Żona każda musi być gospodynią. Dobra żona jest dobrą gospodynią.

— Oj to prawda! święta prawda, szepnie jakiś gospodarz z boku... a inni dodadzą:

— Co złe, to zawsze złe, czy to dziewka czy kobieta, gospodyni czy sługa, z tego nikomu pożytku.

— Ale złe zawsze można poprawić, odpowie na to Wincenty i dalej ciągnie.

(Dokończenie nastąpi.)

stowa kończy się solenną procesyą i błogosławieństwem Najśw. Sakramentu, poczem daje się do pocałowania relikwia welonu Najśw. Panienki, udzielona naszemu kościołowi od matki kościołów franciszkańskich, Bazyliki Assyskiej, w której błogosławione ciało św. Franciszka spoczywa.

Jak corocznie, tak i teraz zaprasza konwent OO. Franciszkanów wiernych na ten odpust, zawiadamiając wiernych, że znajdą pomieszczenie na krużgankach klasztornych.

Przy tej sposobności dziękuje konwent wszystkim dobrodziejom za fundacye i ofiary, przy pomocy których restauruje się kościół św. Franciszkowi poświęcony. Mamy nadzieję, że i nadal nie poskąpią pobożni fundacyi i ofiar na ozdobę tej kolebi naszej, która wykołysała pierwszych świętych tego zakonu w Polsce: Św. Salomeę, Kunegundę i Jolentę.

O. Samuel Rajss,
gwardyan OO. Fraciszkanów w Krakowie.

Konstantynopol. Biskup bułgarski Maclenow, który swego czasu wystąpił z łona Kościoła katolickiego i został schizmatykiem, pojednał się znowu z Kościołem katolickim, w czem nie małą zasługę ma patryarcha Azarian. Ks. biskup Meclenow wydał już list pasterski do swych dawniejszych dyecezyan, w którym ubolewa nad swem odstępstwem. Dnia 22 bm. wyjeżdża do Rzymu.

Instytucya zabezpieczenia na wypadek niezdolności do zarobkowania.

Ponieważ z początkiem bieżącego miesiąca już minęło 5 lat zabezpieczenia (Beitragsjahre) — rok zabezpieczenia bowiem ma tylko 47 tygodni zabezpieczenia (Beitragswochen) — przeto odtąd stały się wykonalnemi ustawy zawarte w § 30 oraz w § 31 prawa z dnia 22 czerwca 1889 roku:

§ 30.

Kobiety, które wyjdą zamąż nie uzyskawszy renty, są uprawnione do zażądania zwrotu połowy wpłat dla nich uskutecznionych, jeżeli takowe przynajmniej za 5 lat zabezpieczenia (Beitragsjahre) dopełnione zostały; powinny jednak w przeciągu 3 miesięcy po zamążpójściu zgłosić się z tą prentensyą.

Wskutek zwrotu wpłat powyżej oznaczonych traci zabezpieczona osoba prawo do renty, jakie na podstawie dotychczasowego stosunku zabezpieczenia posiadała.

§ 31.

W razie śmierci mężczyzny, dla którego przynajmniej za 5 lat zabezpieczenia (Beitragsjahre) dopełnione zostały wpłaty, a który nie pobierał jeszcze renty, służy pozostałej wdowie lub, jeżeli takowa nie istnieje, pozostałym dzieciom z prawego łoża (niżej 15 lat wieku) prawo zażądania zwrotu połowy wpłat uskutecznionych dla zmarłego.

Jeżeli umrze kobieta nie uzyskawszy jeszcze renty, dla której przynajmniej za 5 lat zabezpieczenia (Beitragsjahre) dopełnione zostały wpłaty, to w takim razie pozostałe dzieci, które już ojciec odumarł, są uprawnione do zażądania zwrotu połowy wpłat uskutecznionych dla ich zmarłej matki.

Powyższe ustawy nie mogą być zastósowane w takim razie, jeżeli pozostali — tj. wdowa względnie dzieci — już na podstawie prawa zabezpieczenia od przypadku (Unfallversicherungsgesetz) pobierają rentę.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Skazany na 1 rok więzienia malarz Weidebach uciekł w piątek rano z bramy. Był on zatrudniony robotą na podwórzu więziennym i upatrzywszy stósowną chwilę, zemknął.

— Pewien żonaty i w starszym wieku mężczyzna miał się dopuszczać czynów niemoralnych z dziećmi. Podano go do ukarania prokuratoryi.

— W zeszłą niedzielę przystępowały w tutejszym kościele katolickim dzieci do pierwszej Komunii św. Rano o 9-tej wprowadzono je zwykłym porządkiem z muzyką na czele od szkoły do kościoła, gdzie nasamprzód było kazanie niemieckie, następnie w czasie sumy kazanie polskie.

— W »Koperniku« odbędzie się dnia 5 i 6 sierpnia wystawa pszczelnicza połączona z targiem na miód.

— W »Deutsches Haus« odbędzie się w piątek, 2 sierpnia zebranie wszystkich rólników hodujących chmiel.

* **Wartembork.** W niedzielę rano znaleziono w lesie miejskim pod Dobręgiem w zagajeniu kobietę powieszoną za nogi. Jak powiadają, kobieta była w sobotę w Ruszajnach u krewnych, a wracając do domu, napadniętą została zapewne przez zbrodniarzy, którzy ją zgwałciwszy, za nogi powiesili. Domyślają się, że to byli ci zbrodniarze, którzy z tutejszego domu karnego uciekli. Śledztwo wykaże, czy to prawda. Owa nieszczęśliwa kobieta pochodzi z Tumian i pozostawiła podobno 6 dzieci.

* **Olsztynek.** Dnia 17-go lipca odbył się tu targ na bydło. Za świnie i bydło rogate płacono wysokie ceny. Za tłuste świnie dawano do 40 marek za centnar żywej wagi. — Mularz N. ztąd, którego pożgano przed niedawnym czasem nożem w Frygnowie, umarł skutkiem ran odniesionych. Napastnika aresztowano.

* **Reszel.** W tych dniach zmarł tu kapitalista S. i zostawił wielki majątek; mówią o przeszło 200 tysięcy markach. W dwóch puszkach blaszanych znaleziono 16 i 11 tysięcy marek. — Czy to prawda, trzeba odczekać.

* **Frombork.** Tutejszy kościół katedralny otrzymał piękną ozdobę, to jest obraz błogosławionej Doroty z Mątew, który ofiarowała kapituła. — W zeszłą niedzielę, jako w uroczystość św. Magdaleny, było tu bardzo wiele obcych gości, mianowicie z Elbląga.

* **Wystruć.** W poblizkiej wsi ukąsiła żmija w pysk pasącą się na łące krowę. W pół godziny padło zupełnie zesztywniałe zwierzę na ziemię. Właściciel zaczął czynić okłady z maślanki, które miały ten skutek, że po dwóch dniach krowa ozdrowiała. — Żmije należą do najszkodliwszych zwierząt w naszym kraju. Setki ludzi i tysiące zwierząt ginie od ich ukąszenia, a jednak nie wyznacza rząd premii za wytępienie tych gadzin. Jastrzębiom za to, że schwycą czasem gołębia pocztowego, wypowiedziano wojnę, a żmije mogą kąsać bezkarnie ludzi i zwierzęta.

* **Sztum.** Zbiory tegoroczne miodu są nadzwyczaj obfite. Za funt miodu płacono 50—60 fen. Wiele rojów pszczół zmarniało. — Pomiędzy robotnikiem Thimem z Wielbarka a trzema towarzyszami przyszło do nader krwawej bójki na noże. Thima obrobiono tak strasznie, że go musiano odwieść do szpitala w Malborku.

* **Sztum.** Dotychczas mogli rólnicy robotników z Królestwa i Galicyi tylko do 1 listopada zatrudniać. Teraz upoważniono landrata do przedłużenia terminu aż do 15 listopada.

* **Podstolin,** w dekanacie sztumskim. Od 6-go aż do 14-go lipca odbyła się tutaj misya ludowa, prowadzona przez pięciu austryackich misyonarzy, którzy byli zakonnikami a nie Redemptorystami, jak to gazety mylnie pisały. Codzień były 4 kazania w polskim, a 3 w niemieckim języku. Do Komunii św. przystąpiło około 7000 osób. W ostatnich dniach misyi rozdawała się Komunia św. aż do 8 godziny na wieczór. Codzień było bardzo dużo ludu. W ostatnią niedzielę obchodził się oraz odpust N. M. P. Szkaplerznej, można rachować, że było wtedy 15000 osób. W poniedziałek 15-go lipca nabożeństwo żałobne za duszę zmarłych zakończyło całą misyą, która była bardzo świetna i uroczysta. Daj Boże, aby skutki i owoce jej dla wszystkich uczestników były zbawienne.

* **Jańsbork,** 22. VII. 95. Pewien czeladnik tutejszy, wracając wczoraj wieczorem z pobliskiej wioski, od miasta pół mil oddalonej, spotkał tuż pod miastem nieznajomego mu człowieka, który go zatrzymał, pytając się o godzinę. Czeladnik wyjąwszy zegarek z kieszeni odebrał niespodzianie wystrzał z rewolweru, który go trafił w piersi i na ziemię powalił. Leżącemu czeladnikowi odebrał rabuś zegarek i 120 m. w gotówce. Rozbójstwa tego dopuścił się niejakiś robotnik Podchul, którego już schwytano i w tutejszym więzieniu sądodowem osadzono. Napadnięty żyje jeszcze i jest nadzieja, że go utrzymają przy życiu.

* **Z Torunia** donoszono swego czasu, iż w dzień Bożego Ciała zrana o godz. 9, w pobliżu miasta zgwałcił jakiś wojskowy, jadący na kole, 15-letnie dziewczę idące do kościoła. Rozpoczęte natychmiast śledztwo wykazało, iż dopuścił się tej zbrodni podporucznik Hähnel z 21 pułku piechoty, który pozostawiwszy koło w krzakach, rzucił się z tyłu na przechodzące dziewczątko, tak, że ono dokładnie uniformu rozpoznać nie mogło. Dwoje innych świadków oficera przedtem na kole przejeżdżającego widziało i później w kasynie wojskowym pomiędzy zgromadzonymi rozpoznało. Hähnel, żonaty i ojciec familii, został 1 bm. wydalony ze służby, 2 bm. wypowiedział mieszkanie, a następnego dnia rozeszła się z nim żona, by powrócić do ojca. Gdy wreszcie 5 bm. miano zbrodniarza uwięzić — już ptaszka nie było. Jak się teraz wykazało, od kilka lat już zaspakajał w ten sposób swą żądzę, zanim udało się go na gorącym uczynku pochwycić.

* **Fordon.** W tutejszym zakładzie karnym dla kobiet uknuły 2 uwięzione kobiety spisek na życie dozórczyni pani Markowskiej. Gdy przed kilku dniami pani M. weszła do celi, w której obie uwięzione kobiety siedziały, rzuciła się jedna z nich na panią M., pochwyciła za włosy, biła pięścią po twarzy i powaliła na ziemię, druga zaś pochwyciła ramę, okutą w gwoździe i zaczęła dozórczynią także bić po głowie i zadała jej kilka ciężkich ran. Powstał ogromny hałas, na który przybyły inne dozórczynie i wyrwały nieszczęśliwą z rąk rozszalałych kobiet. Pani M. poniosła dość ciężkie rany. Przywołano do niej zaraz lekarza.

* **Grupa.** Artylerzysta Gruda, który pełnił obowiązki służącego przy oficerze, zastrzelił się strzelbą od polowania swego chwilowego pana. Obawa przed karą miała być powodem samobójstwa.

* **Chełmno.** W sobotę srożyła się nad miastem krótka lecz ciężka burza. W pobliskiej wiosce Dołki zapalił piorun zabudowania gospodarskie p. Hoffmanna. Inwentarz wyratowano. Wszystkie porządki gospodarskie jako i tegoroczny zbiór siana stały się pastwą płomieni. Pan H. ponosi wielką szkodę, gdy tylko zabudowania były zabezpieczone.

* **Pelplin.** W środę udało się tutejszemu żandarmowi schwycić złodzieja, który wydawaniem znacznej sumy pieniężnej się zdradził. Siedząc w oberży Pokowskiej, ów zbrodniarz gdy spostrzegł zbliżającego się żandarma, począł uciekać, ale na wołanie goniącego go żandarma przytrzymali go ludzie nadleśnictwa. Razem z pieniędzmi, które rzucił był na ziemię podczas ucieczki, znaleziono u niego 240 marek. Zdaje się, ten sam który onegdaj w Tczewie okradł towarzysza o 3[illegible] marek.

* **Miasto Poznań** liczy wedle najnowszego spisu ludności blizko 70 tysięcy mieszkańców, ze wszystkiem wojskiem kilka tysięcy więcej.

* **Smierć dziecka** z powodu pobicia. Jak donosi »Dzien. Kuj.«, nauczyciel Dreger w Gogolince tak potłukł dziewczę Stanisławę Bzewkę, że dziecko umarło. Stanisława Bzewka odebrała 24 czerwca r.

od Dregera okropne bicie drążkiem od grabi. Następnego dnia, kiedy nie mogła już prawie mówić i czytać po niemiecku nie umiała, uderzył ją nauczyciel Dreger z taką siłą i wściekłością pięścią w twarz niedaleko ucha, że się z największą trudnością, co chwilę odpoczywając po drodze, zawlec mogła do domu, a skrzepła krew jej nosem, ustami i uchem wychodziła. Miejsce, gdzie pięść strzaskała głowę, z początku trochę wtłoczone, potem napuchłe, później zczerniało prawie jak smoła. Dziecko umarło wśród nieopisanych boleści 3 lipca r. b. Urzędnik stanu wystawił prawidłowe świadectwo do pochowania ciała. Sołtys atoli i dziedzic z Mochla, p. Speichert, oficer honorowy, gdy mu ojciec rzecz przedłożył, oburzył się na kata i kazał go oddać prokuratorowi. Proboszcz miejscowy, ks. Brońkański z Dąbrówki, odmówił pozwolenia na pochowanie Stanisławy bez świadectwa lekarskiego. W sobotę zjechała komisya, prokurator, sędzia śledczy i fizyk powiatowy z asystentem. Odbyto obdukcyą w obecności rodziny i sąsiadów. Mózg był krwią zalany, tak samo płuca, wnętrzności, pęcherz mózgowy pęknięty, jak powiadają ci, którzy byli przy rewizyi ciała. Lekarze się dziwili, że dziecko po odebraniu tylu ran tak ciężkich i tyle nadwyrężenia i stargania organów wewnętrznych mogło się tak długo męczyć, żyjąc. Dreger bił także protestanckie dzieci. Zeszło się wielu świadków, starszych i dzieci. Jeden świadek zeznał, że dziecko pewne katując, połamał Dreger całe grabie na nim. Było to dziecko niekatolickie. Od 5-go lipca szkoła w Gogolinie zamknięta. Dreger nie wiadomo czy uciekł czy zaaresztowany.

ROZMAITOŚCI.

Spowiedź. Czytamy w »Gazecie Świątecznej«: Otrzymaliśmy wiadomość o wypadku, jaki się wydarzył niedawno w Czeczelniku. Do spowiedzi w tamtejszym kościele szło razem kilka kobiet ze wsi Straćjówki. Jedna z nich wygadała się w drodze przed kumoszkami, że już rok minął, jak była u spowiedzi; a te powiadają: »Nie mów księdzu, żeś się tak dawno spowiadała, bo ksiądz będzie krzyczał; powiedz, żeś była u spowiedzi przed adwentem«. Kobieta też tak uczyniła, skłamała na spowiedzi św. Kiedy potem kapłan udzielał Komunii św., owa kobieta zbliżyła się do ołtarza, uklękła i już otwierała usta, aby Ciało i Krew Jezusową przyjąć. Wtém twarz jej wykrzywiła się strasznie, jedna szczęka poszła w prawo, a druga w lewo i nie dały się sprostować. Przerażona kobieta nie mogła przyjąć Najśw. Sakramentu, a poznawszy swój błąd krzyknęła tak, że wszyscy słyszeli: »Bóg mię skarał za to, żem ja was posłuchała.« Zaczęła też mocno żałować, że odbyła spowiedź świętokradzką, nie powiedziawszy całej prawdy. Ksiądz kazał jej przyjść do spowiedzi na drugi dzień. Jakoż wtedy z całą szczerością się wyspowiadała i przystąpiła godnie do stołu Pańskiego. A gdy uklękła przed obrazem Matki Boskiej, podczas gorącej modlitwy skrzywienie twarzy zupełnie odeszło.

Na śmierć przez powieszenie skazano w Ołomuńcu 87-letniego starca Franciszka Marka za otrucie arszenikiem krewnego Józefa Drabka i 7-letniego jego syna. Dawka arszeniku, wsypana do leguminy, była tak obfita, że wystarczyła na otrucie 200 osób. Po ogłoszeniu wyroku starzec zemdlał.

Zmienność losu. Z Berna donoszą, że na Zielone Świątki piekarczyk Wandalin Strzelecki i jego narzeczona znaleźli własnowolną śmierć w nurtach Szwarcawy, bo nie mieli środków, by stanąć na ślubnym kobiercu. Obecnie przy ciągnieniu losów Czerwonego krzyża główna wygrana 40 000 marek padł na los, który był własnością Strzeleckiego, a po jego śmierci przeszedł w spadku na matkę.

Krótkie imię. Król syamski (w Azyi), z którym Francya prowadziła wojnę, tak się nazywa: Sandelz-Paramindr-Maha-Koulanlankurn-Fra-Khoula-Korn-Klao. Niechże to teraz kto spamięta i prędko wymówi.

Eksportuje do różnych krajów.

B. KASPROWICZA

w Gnieźnie (Wielkie Księztwo Poznańskie)

parowa fabryka Opatówki, likierów zdrowotnych, deserowych

wyrabia i poleca 50 rodzai wódek. Ostatnią imponującą nowość własnego wynalazku krystalizowaną pomarańczową

Nalewkę.

Do nabycia w 1400 składach; główne w Berlinie, Wrocławiu, Lipsku Dreźnie i Hamburgu.

Wyszczególniona 10 najwyższemi nagrodami.

„Ostatnia nagroda złoty medal, Lwów 1894.“

Teatr letni w Olsztynie (na sali p. Funka).

Występy artystów teatru miejskiego w Tylży-Kłajpedzie.

Dyrekcya Emil Huvart.

We wtorek, 23 lipca 1895. Bez biletów tuzinowych! Bez podwyższenia ceny. Jednorazowe przedstawienie Humperdicka sławnej na cały świat opery:

Hänsel i Gretel.

Sztuka dawana z wielkim powodzeniem na wszystkich lepszych scenach w kraju i za granicą.

W przygotowaniu: **„Der jüngste Lieutnant.“** Występ gościnny panny Emmy Frühling: **„Die schöne Ungarin.“** **„Der lustige Krieg.“**

Bilety tuzinowe znacznie tańsze u A. Haricha i w cukierni p. Strache.

Julian Lisiński,

Gdańsk, Breitgasse 21.

Skład i fabryka zegarków

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład w zegary ścienne, regulatory, kukawki, budziki, zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą biżuteryą, jako to: broszki, kolczyki, pierścionki, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reperacye wykonują się szybko, rzetelnie i tanio. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. Towar wyborowy. Obsługa rzetelna. Ceny umiarkowane, ale stałe.

Znakomicie działające i wypróbowane środki na **choroby** u **bydła, świń i koni**, jak:

Zapalenie ócz,	Upadania,
Biegunka,	Porażenie krzyża,
Obrzmienie wymion,	Zarazę pyska i racic,
Liszaje,	Brak mleka,
Brak apetytu,	Febra mleczna,
Żółtaczka,	Przebieranie w paszy,
Złamanie rogów,	Parchy,
Kolki,	Reumatyzm,
Rany kopyt,	Zatwardzenie,
Guzy na kolanach,	Wywichnienie,
Gardlicę (Kropf),	Robaki,

ma w dobrym gatunku tanio na sprzedaż

F. Hirschberg, Wartembork.

Szkła do wstrzykiwania lekarstwa w oczy, termometry do kąpieli, materye na podkładki w łoża, kataplazmy, watę karbolową, sikawki do oczu, nosa i uszu, szkła do zażywania lekarstw, woreczki do lodu, termometry do febry, bandaże ochronne dla kobiet, bandaże z gazy, gumowe korki do ssania, papier gutaperkowy, aparaty do wdychania, gazę jodoformową, irygatory, szkła na piersi, bandaże mulowe, rurki macierzyńskie, watę salicylową, gazę sublimatową, mul do bandaży, watę do bandaży itd. itd. poleca

F. Hirschberg, Wartembork.

Losy

badeńskiej loteryi na konie, główna wygrana 30 tysięcy marek, są do nabycia w drukarni »Gazety Olsztyńskiej«. Ciągnienie odbędzie się 13 i 14 września. Cena losu 1 markę.

Na przyjęcia

do Komunii św.

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej«

książki do nabożeństwa

w zwyczajnych i pięknych oprawach po bardzo tanich cenach.

Każdy, choćby najmocniejszy **ból zębów** usuwa prawdziwy chiński olej **Poho,** jako i Wasmuth'a uspakajacz bólu zębów.

Na składzie w flaszeczkach po 25 fen. u

F. Hirschberg'a

w Wartemborku.

Dobre i tanie **furmanki** do podróży zarobkowych i spacerowych, konie silne i rącze, wynajmuje codziennie dyrektor teatru **Emil Huvart** w restauracyi p. Funka.

2 UCZNI

w naukę **stolarstwa** przyjmie natychmiast

Ed. Knorr,

mistrz stolarski w Olsztynie (Magisterstr. 5.)

2 uczni,

synów porządnych rodziców, chcących się wyuczyć gruntownie **malarstwa,** przyjmie natychmiast

R. Grall,

mistrz malarski w Olsztynie.

Prawdziwe Simocca **gąbki do mycia** (szwamy) w każdej wielkości poleca

F. Hirschberg,

Wartembork.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)